

# WSTĘP DO POEMATU.

Z SZKICÓW PODRÓŻNYCH

przez

ERNESTA BUŁAWĘ.

---

Czy znacie gorący wschód!  
I meczetów turbany  
Jako złote kurhany  
Okurzone wieczorem  
W blaskach łun nad Bosforem,  
Nad zwierciadłami wód?...  
Znacie cyprysów chóry  
Nad morzami gwarzące;  
Kolumn śnieżne marmury  
W modrych fal łonach drzące  
Nad szafirów Bosforem?...  
Czy znacie gorący wschód!  
Rozmarzony wieczorem,  
Z fontanny swawolnemi,  
Których warkocz zaplata  
Księżyc, iskry drzącemi...  
Z marmurów zefir zmiata  
Pomarańcz kwiat, i wonie  
Jasminów, co się łączą  
Z brzękiem gitar, w ustronie  
Lecących, gdzie się płaczą  
W powój okien stęsknionych  
Kratami przesłoniionych...  
Płaski dach z gołębiami  
Co ciągną błękitami,

Złotym rogiem śród wieczoru  
 Od zwierciadeł cichych wód  
 Tłum kaików rozhworu  
 Pełen, sunie gdzieś na Wschód....  
 Ej! czy złote półksiężyce?  
 Czy jaskółki swawolnice?  
 Z wrzawą płyną wśród wieczoru,  
 Złotym rogiem — do Bosforu? —  
 Płyną, lecą, prześcigają  
 Się jak gwiazdy zręczne wciąż,  
 Niepotracą się, pluskają,  
 Jak poćwiertowany wąż!...  
 Płyną, płyną całą zgrają,  
 Dmą w piszczałki, dzwonią w dzbanki,  
 A od brzegów się cyganki  
 Dziką pieśnią sprzeciwiają —  
 I w kaikach przy tym dźwięku  
 Na głębinach w kruchej łodzi,  
 Czarny z białym, tan zawodzi  
 Łamiąc ciała kształt bez lęku,  
 Klaszcze w dłonie, w kastaniety,  
 Wyskakuje jak na ziemi,  
 Naśladowując jak kobiety  
 Tańczą, między mury swemi. —  
 Nogą pusty krąg zatacza,  
 A łamaniem rąk rozpacza...  
 Kaik drzy i wciąż się waży,  
 Lecz wywrócić się nie waży, —  
 Jeden, drugi i dziesiąty,  
 I dwudziesty, setny, piąty,  
 Śmiech, krzyk, wrzask,  
 Śpiew, woń — blask —  
 Malinowy fez,  
 Róża — fiołek — bez! —  
 Wszyscy płyną gdzieś na wschód,  
 Tak się wraca — z słodkich wód....

Po nad niemi słońce złoci  
 Jaszczur fal, i tarczą spada,  
 Gdzie cyprysów się gromada

Skarzy, z po nad grobów kroci,...  
 Tłum cyprysów co olbrzymie,  
 Nad turbany kamiennemi,  
 I w rytmicznym westchnień rymie  
 Każdy wtórzy jedno imie!  
 Po nad głązy wiekowemi..  
 Spada słońce nad morzami,  
 A moszee ich blaskami  
 Ozłoczone! osrebrzone!  
 Nad blask ramazanów  
 W turbanach — wulkanów!!!  
 Rubin — krew — fioletów tła,  
 Iskra — tęcza — łza!!!  
 Osypane w złoty kurz,  
 Aja Sofia! czoło znurz!  
 Aja Sofia! rosą zmyj!  
 Aja Sofia! w blask się skryj!..  
 Sulejmania! pyszna w słońcu!  
 Tam gra w blaskach szczyt Achmeda,  
 Tam gołębie At-mej-danu  
 Ciągną na noc wierne Panu!  
 Któż tym blaskom oka nie da?...  
 Spada słońce w Bosfor, w końcu!  
 A świat chwałę daje — słońcu!  
 Już Marmara zapalona!  
 Morze iskier falujące!..  
 Jako węże Laokoona  
 W płynny ogień topniejące! — —  
 Od Galaty mostu śmiechy,  
 Gzy konają i uciechy.  
 W dali... wyspy uśmiechnięte,  
 Ah! pięknnością — prawie święte!..  
 Pierwsza Prinkipo!... na fali  
 Z szlarką chmury, na skał czole,  
 O Prinkipo!... w cudnej dali!  
 Strojna w blasków aureole!  
 Jakież chwile na twych skałach  
 Miałem! jakie duszy bole  
 Utopiłem w mórz twych wałach..  
 O Prinkipo! witaj mile!

Jakże orle miałem chwile!  
 Na urwiskach tych, mój ciszę  
 I rytmiczny szum fal słyszę.  
 Jak w otchłani u stóp skały  
 Niby serca, wciąż pękały, —  
 Mniejsze — zbiegły lekką chwilką,  
 Popękały — wielkie tylko!...  
 Tam bizancki, kuty z skały  
 Twój monaster i chorały  
 Sosen, po nad przepaściami  
 Mój, w półsennych wspomnieniach  
 Dzwonki trzód na dzikich górach,  
 I twój rdzawy dzwon w lazurach!  
 I wy w dali zblękitnione  
 Halkis, Proti, Antigone!  
 Wyspy cudne, z mój wysnione!..  
 W mgłach już nikną minarety,  
 Muezinów zapiał chór,  
 Nad meczety — i meczety —  
 Od mój lasów — aż do chmur!..  
 Po pod mosty z głosem pieśni  
 Wszyscy, płyną tam rówieśni,  
 Płyną, płyną, gdzieś na wschód,  
 Tak się wraca z słodkich wód,..  
 Odalisko cudna moja!  
 Tak nadpłynął kaik twój,  
 Tak błysnęła postać twoja,  
 Gdy cię ścigał kaik mój!..  
 Oczy z lekka uchyliła,  
 W kaik kwiatek bzu rzuciła..  
 I z całego snu..  
 Ta gałązka — bzu —  
 . . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .  
 Ach! ty może wśród Skutari  
 Spoczniesz kiedyś, uwolniona,  
 Z snów niewoli, przeniesiona  
 Pod cyprysów senne mary...



Gdzie ich w wiekach szumią tłumy,  
 I nieziemskie pieją dumy...  
 Gdzie swe kości Muzułmanie  
 Już przenoszą — by z giaurami  
 Nie zmieszały się, gdy wieki  
 Zmieniają dziejów kres daleki!...  
 Tam ty — może spocziesz cudna  
 I nie wiedząc, może wrócę  
 Gdzie cyprysów puszcza ludna,  
 Nad tym grobem się zasmucę...  
 Może legnę mym zwyczajem  
 Jako ongi, gdzie kamienny  
 Turban kwitnie, obyczajem,  
 Z nad mogiły, bezimiennej.  
 Tam, gdzie wierny koń Mahmuda  
 Pomnik ma, między jaśminy,  
 Wśród największej gdzieś gęstwiny,  
 Gdzie się spostrzedz im nieuda,  
 Tam, gdzie wracam każdą wiosną,  
 Gdzie wśród pokrzyw, róże rosną,  
 Może fez mój się pochyli  
 Nad turbanem twym wśród ciszy,  
 Kędy szelest się motyli  
 I słowika tylko słyszy....  
 Może wrócę tam, jak nieraz,  
 Z Homerową księgą cudną,  
 W puszcze grobów, tę, odludną  
 Co w mej duszy tak lśni teraz,  
 Może legnę tam, czytając,  
 Głos turkawki słysząc tylko,  
 Świerszczów głosu doławiając  
 I mórz grzmotu, krótką chwilką...  
 A ty w grobie. — Wspomnisz sobie —  
 Pomyśl, o mnie niezapomniał  
 Wśród słodkich wód snu,  
 Giaur ten jeszcze dzisiaj wspomniał  
 Mą gałązkę — bzu. —  
 Ach i kiedy giaur swej wiosny,  
 Wspomni dni tułacze,  
 Wzniesiesz z mogił jęk żałośny,

Że Eblis zapłacze....  
 I cyprysy się rozszumią,  
 Słowiki rozżalą,  
 Fale mórz się w akkord stłumią,  
 Księżyc światła falą  
 Spłynie, nad cyprysów chóry,  
 Po nad lasy — skały — góry!  
 I twój biały cień przewieje  
 Zbudzon z grobów snu...  
 Kiedy księżyc zajaśnieje  
 Nad zwojami bzu....  
 Dreszczom kwiatów o północy  
 Cień twój biały i sierocy  
 Szeptać będzie i ku gwiazdom,  
 Jak ku światów przyszłych gniazdom  
 Pieśń twa spłynie w głos uroczy,  
 Gwiazdom — co się budzą z snu  
 Nad szczytami Bulgurlu....

I w ogrodzie cicho stoi,  
 Turban skamieniały,  
 Księżyc w blask go złoty stroi  
 Bzy się poschylały....  
 I słowicza pieśń dolata  
 Nie dla ludzi, nie dla świata,  
 Lecz dla serca w poniewierce,  
 Jeżeli gdzie jest jeszcze serce:  
 Cicho płyną pieśni moje  
 Błądząc kędyś po rozdrożu,  
 Jak kryształów srebrne zdroje  
 Po bławatów modrém łożu....  
 Pluśnie rybka w wód krzysztale,  
 Z piersi wymknie się westchnienie,  
 Rybka modre zmaci fale,  
 A westchnienie, — zmaci pienie...

. . . . .  
 . . . . .

*Ernest Butawa.*